



# PEREGRY NACJE MIĘDZY KULTUROWE

KSIEGA JUBILEUSZOWA  
DEDYKOWANA  
PROF. TADEUSZOWI  
PALECZNEMU



PEREGRYNACJE  
MIĘDZYKULTUROWE



# PEREGRYNACJE MIĘDZYKULTUROWE

Pod redakcją

Magdaleny Banaszkiewicz,  
Moniki Banaś,  
Franciszka Czecha,  
Anny Dudy i Karoliny Golemo




WYDAWNICTWO  
KSIĘGARNIA  
AKADEMICKA

Kraków 2025

Magdalena Banaszekiewicz


Uniwersytet Jagielloński, Kraków


 <https://orcid.org/0000-0002-4020-6308>

 [m.banaszkiewicz@uj.edu.pl](mailto:m.banaszkiewicz@uj.edu.pl)

Monika Banaś


Uniwersytet Jagielloński, Kraków

 <https://orcid.org/0000-0002-6542-4053>

 [monika.banas@uj.edu.pl](mailto:monika.banas@uj.edu.pl)

Franciszek Czech


Uniwersytet Jagielloński, Kraków

 <https://orcid.org/0000-0001-9499-4007>

 [franciszek.czech@uj.edu.pl](mailto:franciszek.czech@uj.edu.pl)

Anna Duda


Uniwersytet Jagielloński, Kraków

 <https://orcid.org/0000-0002-9902-7929>

 [ania.duda@uj.edu.pl](mailto:ania.duda@uj.edu.pl)

Karolina Golemo

Uniwersytet Jagielloński, Kraków

 <https://orcid.org/0000-0001-5728-9587>

 [karolina.golemo@uj.edu.pl](mailto:karolina.golemo@uj.edu.pl)

© Copyright by Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ,  
individual authors and Księgarnia Akademicka, 2025

Recenzent

dr hab. Urszula Kusio prof. UMCS

Opracowanie redakcyjne

Agnieszka Sabak

Projekt okładki

Marta Jaszczuk

ISBN 978-83-8368-299-0 (druk)

ISBN 978-83-8368-300-3 (PDF)

<https://doi.org/10.12797/9788383683003>

Na okładce wykorzystano projekt Profesora Tadeusza Palecznego, fot. dr Anna Duda

Publikacja dofinansowana przez Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych  
Uniwersytetu Jagiellońskiego

**WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA**

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

tel.: 12 421-13-87; 12 431-27-43

e-mail: [publishing@akademicka.pl](mailto:publishing@akademicka.pl)

<https://akademicka.pl>

# Spis treści

OD PRZYJACIÓŁ, UCZNIÓW I WSPÓŁPRACOWNIKÓW ..... 9

## I. EKSPŁORACJE KONCEPCYJNE

**ANDRZEJ PORĘBSKI**

Z SOCJOLOGIĄ NA TY... CZYLI JAK KRÓLOWA NAUK POTRAFI WIĄZAĆ  
LUDZKIE ŻYCIORYSY .....15

**LESZEK KORPOROWICZ**

ANIMOWANIE TEORII.....23

**BOGDAN SZLACHTA**

KILKA UWAG HISTORYKA MYŚLI POLITYCZNEJ O POTRZEBIE BADANIA  
NAPIĘĆ MIĘDZY TYM, CO UNIWERSALNE, I TYM, CO PARTYKULARNE  
(TAKŻE NARODOWE) ..... 37

**SYLWIA JASKUŁA-KORPOROWICZ**

EWOLUCJA RELACJI MIĘDZYKULTUROWYCH W ERZE TRANSFORMACJI  
TECHNOLOGICZNYCH.....47

**KINGA ORZEŁ-DEREŃ**

PEDAGOGIKA DIALOGU JAKO ODPOWIEDŹ NA WYZWANIA WSPÓŁCZESNYCH  
RELACJI MIĘDZYKULTUROWYCH.....71

**MONIKA BANAŚ**

O EMPATII W NAUCE WEDŁUG ANNY KINGSFORD ..... 89

## II. KU WIELOKULTUROWOŚCI

**KATARZYNA WARMIŃSKA**

TATARZY POLSCY – PAMIĘĆ, PRZESZŁOŚĆ I ETNICZNOŚĆ.....103

**MAŁGORZATA KOŁACZEK, JOANNA TALEWICZ**

ALE STRACH, KTÓRY BYŁ W TOBIE, PRZEPŁYWA DO DZIECI Z MLEKIEM MATKI –  
MILCZENIE I MIĘDZYPOKOLENIOWA TRAUMA ROMÓW I SINTI .....121

**MAJA PRADELLE**

- OBRAZ KULTURY I PROJEKT ASYMLACJI RDZENNEJ LUDNOŚCI CHILE  
ZAPREZENTOWANE PRZEZ IGNACEGO DOMEYKĘ W KSIĄŻCE  
PT. ARAUKANIA I JEJ MIESZKAŃCY .....149

**WAWRZYNIEC KONARSKI**

- POLAK O CELTACH, CZYLI UWAGI WŁASNE O DEMITOLOGIZACJI  
WYBRANYCH CECH WIZERUNKOWYCH IRLANDII I IRLANDCZYKÓW .....161

**FRANCISZEK CZECH**

- RASA, ETNICZNOŚĆ I RELIGIA W FILIPIŃSKIM PROCESIE NARODOWO-  
TWÓRCZYM .....179

**III. PODRÓŻE PO TEKSTACH KULTURY****BARBARA WEŹGOWIEC**

- MIĘDZY MAPĄ I WYOBRAŹNIĄ – ANALIZA PORÓWNAWCZA ATLASU LĄDÓW  
NIEBYŁYCH EDWARDA BROOKE’A – HITCHINGA I ATLASU WYSP  
ODLEGŁYCH JUDITH SCHALANSKY ..... 201

**EWA BUJWID-KUREK**

- KULTURA NARODOWA DETONATOREM NIENAWIŚCI? PRZEMYSŁENIA  
INSPIROWANE LEKTURĄ ESEJÓW IVANA ČOLOVICIA ..... 217

**ELŻBIETA BINCZYCKA-GACEK**

- STILL AIN’T NO BLACK IN THE UNION JACK? – AFRO-BRYTYJSKOŚĆ  
W TWÓRCZOŚCI CZARNYCH AUTORÓW Z WIELKIEJ BRYTANII  
NA PRZYKŁADZIE DOTTIE ABDULRAZAKA GURNAHA .....233

**JAKUB KOŚCIÓLEK**

- ŻOŁNIERZE NA NIE SWOJEJ WOJNIE. LOSY AFRYKAŃSKICH UCZESTNIKÓW  
WOJEN ŚWIATOWYCH WE FRANCJI I ICH OBRAZ W FILMIE CAMP DE  
THIAROYE ..... 247

**PIOTR KLETOWSKI**

- CZY KILLER MOŻE BYĆ BUDDĄ? ANALIZA RELIGIJNYCH INSPIRACJI  
KINA HONGKOŃSKIEGO NA PRZYKŁADZIE FILMU PŁATNY MORDERCA  
JOHNA WOO ..... 265

**JADWIGA ROMANOWSKA**

- TRANSKULTUROWE MOMENTY W PRAKTYCE TAŃCA FLAMENCO ..... 281



**IV. MIEJSCA PODRÓŻY****MAGDALENA BANASZKIEWICZ**

PODRÓŻ NIEOSWOJONA..... 293

**ELŻBIETA WIĄCEK**

RZYM – PODRÓŻ SŁUŻBOWA ..... 303

**ADAM ŻALIŃSKI**

CZEKAŁEM NA ZIMĘ. WŚRÓD POLAKÓW W KAZACHSTANIE..... 315

**KAROLINA GOLEMO**

LIZBONA. MIASTO MIĘDZYKULTUROWYCH PRZEPEŁYWÓW..... 335

**ANNA DUDA**YELLOWSTONE DUTTON RANCH W MRĄGOWIE. W OCZEKIWANIU  
NA KOLEJNY SEZON ..... 351**BOŻENA PĘKAŁA**

TAJEMNICE LIBERTY ISLAND. ROZMOWY Z WOLNOŚCIĄ ..... 361

**V. TERRA INCOGNITA****RENATA HOŁDA**KTO STRASZY W CHICAGO? O DUCHACH I KLASYCZNYCH LEGENDACH  
MIEJSKICH..... 373**PAWEŁ PLICHTA**„STULTORUM PLENA SUNT OMNIA” – STULTITIA SICUT CULTURAE  
HEREDITATEM ..... 391**JAROSŁAW ROKICKI**MIMETYCZNA REINTERPRETACJA KATASTROFY SMOLEŃSKIEJ –  
REFLEKSJE METODOLOGICZNE ..... 417**KAROLINA KOSYNA**

TOŻSAMOŚĆ WIRTUALNA A RELACJE MIĘDZYKULTUROWE..... 443

**NATALIA OŻEGALSKA-ŁUKASIK**SZTUCZNA INTELIGENCJA NA KULTUROWYM ROZDROŻU. W POSZUKIWANIU  
RÓWNOWAGI MIĘDZY INNOWACJĄ A SPRAWIEDLIWOŚCIĄ  
ALGORYTMICZNĄ ..... 455

BIOGRAMY ..... 471

BOŻENA PĘKAŁA 

## TAJEMNICE LIBERTY ISLAND. ROZMOWY Z WOLNOŚCIĄ

### NARODZINY OBSERWATORKI

Słońce nieśmiało przeciskało się przez brudne okno warsztatu. Promienie niepewnie osuwały się na metal, który wkrótce miał się stać czymś więcej niż tylko kawałkiem miedzi. Każde uderzenie dłuta w jej ciało bolało. Promieniowało kawałek po kawałku. A ona nie mogła krzyknąć, choć niemy krzyk próbował wydrzeć się z niej z całą mocą. Nie zdawała sobie sprawy, kim jest, ani tym bardziej, kim się wkrótce stanie. W tamtej chwili nie była niczym więcej niż ideą, planem, marzeniem, które na razie nie miało kształtu. Jedyne, co potrafiła teraz określić, to niepewność, ból i strach. Strach, którego nie umiała wyjaśnić.

Bartholdi pracował nad nią z pasją, a jego dłonie wykuwały miedź z precyzją. W warsztacie pachniało wilgotnym drewnem, kurzem i metalem, a powietrze wibrowało od niespokojnej energii człowieka, który właśnie kształtował swoją wizję. Czy tak powinna wyglądać? Dumna, wyniosła, a może jednak bardziej opiekuńcza? Czuł w sercu niepokój. Pomysł narodził się podczas rozmów o wolności, braterstwie i wielkich ideałach, które jednoczą ludzi ponad oceanami. A jednak – czy świat był na to gotowy? W Egipcie Bartholdi przekonał się, że kamień może mówić. Może opowiadać historię, być wiecznym świadkiem.

– Nie wiem, czy to się uda, Édouardzie – rzucił cicho w stronę przyglądającego się mu przyjaciela. – Amerykanie mają teraz własne problemy. Wojna domowa ledwo się skończyła. Czy naprawdę zechcą słuchać o francuskiej idei wolności?

– Właśnie dlatego muszą usłyszeć – odpowiedział Laboulaye, zapalając cygaro. – Potrzebują symbolu. Czegoś, co im przypomni, kim są i skąd przyszli.

Bartholdi spojrział na szkic, na którym kobieta trzymała pochodnię – światło, które miało nigdy nie zgasnąć. Jej spojrzenie było utkwione gdzieś w dal, jakby wypatrywała tych, którzy mieli do niej przybyć, szukając nadziei.

Czy tak właśnie wygląda wolność? – zaszepił się.

Ołówkiem poprawił linie szat, dodał więcej światłocienia na fałdach materiału. Przymknął oczy. Próbował ją usłyszeć. Gdzieś w oddali, w myślach, odezwał się cichy, surowy głos: Obserwuję, czuwam, ale czy mnie rozumiecie?

Bartholdi zawsze się zastanawiał, co czuł La Fayette, gdy patrzył na bijących się u boku Waszyngtona zdeterminowanych w walce o wolność i wyczerpanych żołnierzy. Czy rozumiał, że uczestniczy w czymś wielkim?

Francja nie tylko wysłała Amerykanom żołnierzy, ale też statki, broń i pieniądze. W 1778 roku oba narody podpisały sojusz, który przypieczętował ich przyjaźń. Bez Francji USA mogłyby nie powstać. Jednocześnie pomyślał o rodzi-  
mej walce, jaką Francja stoczyła o republikańskie ideały. O tym, że oba narody łączy pragnienie wolności. O wspólnym zobowiązaniu do pielęgnowania tej idei. I to właśnie on – Bartholdi – sto lat później ma im o tym przypomnieć.

Podniósł wzrok znad szkicu.

– To nie będzie tylko dar, Édouardzie – powiedział powoli. – To będzie przy-  
mierze, które wykracza poza czas i granice.

Laboulaye skinął głową, a dym z jego cygara uniósł się w powietrzu, wirując przez chwilę, zanim rozpułynał się w niczym.

## ONA, CZYLI WOLNOŚĆ

Kiedy wreszcie znalazła się na Liberty Island, przytłoczona wielkością otaczającego ją świata, zaczęła dostrzegać, jak ogromna jest jej rola. Pierwsze dni w Nowym Jorku były trudne. Obserwowała miasto, które tętniło życiem, ale było dla niej obce, pełne ludzi, którzy nie do końca wiedzieli, czym jest wolność. Wciąż biegali zajęci swoimi sprawami, nie zatrzymując się, by pomyśleć o niej – zastanowić się nad tym, co reprezentuje. Zastanowić się, czy na pewno jest dana na zawsze. Może jeszcze nie byli gotowi, by pojąć jej rolę. Zresztą, czy kiedykolwiek będą?

Na początku, zanim dotarło do niej, że symbolizuje przyjaźń między dwoma krajami, sama nie rozumiała tej przyjaźni wcale.

Przecież tyle nas od siebie różni – myślała. – Gdzie tu miejsce na sympatię, a co dopiero na przyjaźń?!

I mijały miesiące, a może i lata, a ona wciąż czuła się zagubiona w tej historii.

Byliśmy braćmi w wolności. Ale teraz... teraz nie wiem, co się z nami stało – zastanawiała się, patrząc na amerykańską flagę powiewającą na horyzoncie. Co pozostało z tej bratniej idei? Na jej oczach wolność i przyjaźń stawały się coraz bardziej zagmatwane. A ludzie, choć dumnie spoglądali na nią, tak naprawdę nie dbali o to, o czym miała im przypominać.

Wciąż tak stała i patrzyła. Wśród wiatru i soli, wśród mgieł poranka i krwawych zachodów słońca. Przywykła do burz i deszczu, do ptaków przysiadających na jej ramionach i do ludzi, którzy patrzyli na nią, nie zdając sobie sprawy, że i ona na nich patrzy. Szybko zrozumiała, że to miejsce żyje nadzieją – nadzieją ludzi, którzy zostawili za sobą wszystko, by zacząć od nowa. Widziała ich. Przybywali wychudzeni, zmęczeni, w zniszczonych ubraniach. Samotni lub z całym rodzinami. W rękę ściskali torby, walizki, czasem tylko kilka monet. Patrzyli na nią z ufnością, z lękiem, z oczekiwaniem. Przypominała sobie wtedy swoje pierwsze chwile w Nowym Jorku, kiedy – choć witana przy dźwiękach parady – czuła się tak samo: samotna i przerażona. A teraz to ona była pierwszym, co widzieli przybysze. I to ona pierwsza ich witała, mówiąc bez słów: Jesteście bezpieczni. Możecie oddychać, wierzyć, marzyć i żyć.

W miarę jak mijały lata i wreszcie zaczynała rozumieć swoją rolę, nagle zaczęły się pojawiać nowe pytania i wątpliwości. Chmury płynące nad nią i ocean przed nią, jak dotąd spokojne, przyniosły nowe, niepokojące wieści. Ach, tupnęłyby nogą, gdyby tylko mogła! Bo oto Stany, niesione wiatrem idealizmu i siły, ruszają na Hiszpanię, Kubę i Filipiny.

Wojna! Znowu wojna! A co ja mam wspólnego z wojną?! – zastanawiała się, nie rozumiejąc, jak ideologia, którą reprezentuje, może być używana w walce. – Czy to wolność, czy nowe jarzmo?

Przecież wolność była dla niej czymś innym. Czymś, czego nie można tak łatwo zdefiniować słowami. Patrzyła na walczących Amerykanów, wciąż poszukujących tej definicji, szemrających Francuzów i ich konsulów, którzy dotąd drzemiący, teraz pilnie notowali. Cóż za ironia!

Ach, jakże ja tu stoję, wyciągając swą pochodnię ku niebu, i patrzę, patrzę na ten świat pełen burz i zawieruch! – myślała. – Wzniosłam się dumnie na straży wolności, a przede mną rozpościera się horyzont historii, pełen mroku i błyskawic.

A potem? Potem jeszcze więcej gier i intryg. Chiny, Maroko, Panama. I znowu wojna, wielka. Ta, którą później nazwą pierwszą. Statua widziała, jak Ameryka się waha, jak Niemcy zatapiają statki, sieją zniszczenie, prowokują. Aż Stany, nie mogąc już dłużej stać z boku, włączyły się w konflikt, a Francja z otwartymi ramionami witała pierwsze wojska przybijające do jej brzegów. I flagę USA powiewającą nad Wieżą Eiffla – jej przyjaciółką. Pierwsza wojna objęła świat, a jednak była odległa. Do Statuy dochodziły jej echa – przez gazety, rozmowy, listy czytane przy lampach naftowych przez matki, których synowie ginęli gdzieś w błocie Verdun. A ona stała niezmienna, z ciężkim sercem i nadzieją.

Druga wojna była inna. Poczwała ją bliżej. Poczwała ją w napiętej atmosferze miasta, w szeptach na ulicach, w drzeniu rąk, które unosiły flagi. Statki wojenne wypływały spod jej stóp, żołnierze spoglądali na nią w przerażeniu, zanim zniknęli w mroku oceanu. Niektórzy nie wrócili. Inni wracali odmienieni, mieli oczy, które widziały więcej, niż powinny.

Pamięta dzień, gdy jej ukochany Paryż znów był wolny. Mówili o tym wszyscy – gazety, radia, ludzie stojący pod jej piedestałem i rozmawiający o wojnie, która dobiegała końca. Słyszała ich radość, ale i ich ostrożność. Czyżby zrozumieli, że wolność jest krucha?

Wtedy myślała, że to wreszcie koniec wielkich wstrząsów. Że ludzkość się nauczyła. Ale przyszły nowe podziały. Wojna zimna, cicha, ale nie mniej niebezpieczna. Patrzyła na Manhattan, na ludzi przechodzących ulicami z gazetami, w których pisano o murach i podziałach. Widziała wszystko – drżące dłonie młodych chłopców otrzymujących powołanie do wojska, uściski rodzin na przystaniach, zmarszczki troski na twarzach przywódców mijających ją na jachtach. Każdy podmuch wiatru przynosił jej echo politycznych rozgrywek, chrzęst rozrywanych traktatów, szept zdradzonych sojuszy. Dochodziły do niej echa znad Kanału Sueskiego, widziała, jak Algieria płonęła w ogniu wojny, jak jej dwa ukochane kraje oddalają się od siebie. Jak przyjaźń, na której jej zależało, rozsypuje się niczym stare gazety niesione przez wiatr. I wtedy przyszła wojna w Wietnamie – daleka, ale jakże bliska. Nowy Jork i Paryż szumiwały od protestów, od marszów przeciwko rozlewowi krwi. Widziała transparenty, słyszała pieśni gniewnych chłopców i dziewcząt, kwiaty wtykane do luf karabinów. A po drugiej stronie świata ginęli młodzi ludzie. Była już zmęczona tym wszystkim. Patrzyła z daleka na walkę o dominację, na rywalizację, która miała rozdzielić dawne sojusze jej ukochanych narodów.

Może dlatego, gdy zobaczyła, że Nixon próbuje naprawić relacje z Francją, posklejać to, co rozbił de Gaulle, westchnęła z ulgą. Nie na długo jednak, bo

równolegle stała się świadkiem zderzenia kultur i napięć w latach 80. Patrzyła jak Francja, zawsze dumna ze swojej tożsamości, własnych wartości i historii, walczyła, by utrzymać swoją niezależność, jak broniła się przed wpływem kultury masowej. I jak pojawiały się nowe kości niezgodny pomiędzy krajami, np. program „Gwiezdných Wojen”.

A jednocześnie jednak, mimo tych wszystkich napięć i sporów, ku swojemu zadowoleniu, z czasem Statua dostrzegła, że relacje między Francuzami a Amerykanami stają się coraz cieplejsze. Francuzi otwierali się na amerykańską kulturę, na kino, jedzenie i rozrywkę.

Czy to pojednanie, czy fascynacja? – pytała siebie, stojąc i obserwując ten tańiec historii, pełen sprzecznych emocji i wydarzeń. Ona, Statua Wolności, niemy świadek sporów i zbliżeń, napięć i fascynacji, relacji francusko-amerykańskich, relacji, które – jak sama wolność – były nieustannie definiowane na nowo.

## ED, CZYLI TED

Jesień 1985 roku przyniosła do Nowego Jorku powiew chłodnego powietrza i nowego gościa. Polski socjolog kultury, narodu i stosunków etnicznych przybył do Stanów Zjednoczonych na roczny pobyt w Fundacji Kościuszkowskiej i Immigration History Research Center w Minneapolis. Decyzja o podróży do USA dojrzewała w nim od dawna.

Muszę zobaczyć Amerykę jej oczami – oczami wolności – myślał, pakując do walizki swoje ulubione książki i notatniki.

Statua dostrzegła go w chwili, gdy wysiadał z samolotu. Już od dawna rywalizowała o witanie gości z metalowymi schodami, długimi rękawami i szklanymi oknami lotnisk. Ten przybysz przykuł jej uwagę. Miał w sobie coś, co wyróżniało go z tłumu, choć nie był wielkiej postury. Jego oczy skrywały ciekawość świata i coś, czego nie potrafiła opisać.

Może skrywa w sobie jakąś tajemnicę? – pomyślała.

Odtąd zajmował jej umysł i wypatrywała go każdego dnia, obserwując, jak działa na niego magnetyzm miasta.

Nowy Jork w latach 80. był miastem kontrastów. Wielokulturowy tygiel, w którym mieszały się języki, smaki i tradycje, ale także miasto naznaczone napięciami społecznymi i ekonomicznymi. On, przyzwyczajony do szarej rzeczywistości Polski Ludowej, zderzył się z feerią barw, dźwięków i zapachów.

To miasto nigdy nie śpi – pomyślał, idąc po raz pierwszy ulicami Manhattanu. Wysokie drapacze chmur, żółte taksówki, tłumy spieszących się ludzi – wszystko to wywoływało w nim poczucie oszołomienia, ale i fascynacji.

Spacerując po Nowym Jorku, spotykał potomków imigrantów z różnych stron świata. Słuchał ich opowieści o przeszłości, o trudach asymilacji. Odwiedzając muzea, rozmawiając z pisarzami i artystami, zbierał wrażenia, obserwując, jak historia przeplata się z teraźniejszością. Statua obserwowała go z daleka, zaintrygowana jego postawą.

Pewnego popołudnia mężczyzna postanowił odwiedzić Liberty Island. Samotnie wsiadł na prom i popłynął w stronę Statuy Wolności. Gdy stanął u jej stóp, ogarnęła go zaduma. Zapadł w nią tak mocno, że przegapił ostatni powrotny rejs na Manhattan. Jak to się stało, że nie zauważył go żaden strażnik ani pracownik ochrony? Tego nie wie nikt. Może poza samą Statuą. Mężczyzna wpatrywał się w jej majestatyczną sylwetkę, rozmyślając o znaczeniu wolności w XX wieku. W jego głowie kłębiły się pytania o sens istnienia, o rolę jednostki w historii, o przyszłość świata.

Tamtego wieczoru wiatr niósł ze sobą zapach soli i dalekich lądów. Niebo nad Nowym Jorkiem było usiane milionami gwiazd, a Statua, oświetlona blaskiem księżycy, wydawała się być jeszcze bardziej majestatyczna i tajemnicza.

Mężczyzna podszedł bliżej, wpatrując się w jej sylwetkę. Przy niej czuł się taki mały i zagubiony! Statua widziała to i nagle doświadczyła dawno nieodczuwanych emocji – troski i euforii zarazem. W jego głowie z kolei kłębiły się myśli o historii, o wolności, o ludzkim losie, podziw dla talentu, pasji i ludzkiej pracy. Stojąc pod Statuą, poczuł nagłą potrzebę, by podzielić się swoimi myślami.

– Jesteś piękna – wyszeptał.

I wtedy, ku jego zdumieniu, Statua przemówiła.

– Dziękuję – usłyszał cichy, melodyjny głos.

Mężczyzna zamarł, nie wierząc własnym uszom. Rozejrzał się gwałtownie dookoła, szukając innej, zabłąkanej jak on na wyspie osoby, najpewniej – sądząc po głosie – kobiety. Jednak nikogo poza nim tam nie było. Wtedy pomyślał, że to zmęczenie, może jeszcze *jet lag*, może halucynacje po nieprzespanych nocach, kiedy błąkał się po zakamarkach Nowego Jorku. Lecz wtedy Statua odezwała się ponownie.

– Kim jesteś i jak masz na imię? – zapytała.

– Tadeusz. W zasadzie po waszemu Ted. Ale możesz mówić mi też Ed – odpowiedział niepewnie, sam nie wiedząc, czy jest bardziej zdumiony, czy przerażony. I czy to, co mówi, ma w ogóle jakikolwiek sens. Jednak głos Statuy był realny,

a przy tym ciepły i wzbudzający zaufanie. – A Ty? Kim jesteś? – zapytał drżącym głosem, wciąż niepewny, z kim rozmawia, i dyskretnie rozglądając się na boki.

– Jestem Wolnością – odpowiedziała Statua. – Co tu robisz?

– Jestem socjologiem z Polski. Przyjechałem do Ameryki, żeby zrozumieć ten kraj, poznać jego kulturę i ludzi.

– Socjolog – powtórzyła Statua. – A cóż w tym takiego interesującego, Edzie? Ed uśmiechnął się.

– Interesuje mnie człowiek. Jego historia, jego marzenia, jego lęki. Interesuje mnie to, co nas łączy, i to, co nas dzieli. Interesuje mnie to, co sprawia, że jesteśmy ludźmi.

– To piękne – powiedziała Statua. – Ja też obserwuję ludzi od dawna. Widzę ich radości i smutki, ich sukcesy i porażki. Widzę, jak walczą o swoje marzenia, jak kochają, jak cierpią. I czasem się zastanawiam, czy naprawdę rozumieją, czym jest wolność.

Mężczyzna uśmiechnął się. Poczuł, że znalazł bratnią duszę. Kogoś, z kim może dzielić swoje przemyślenia i wątpliwości.

– To trudne pytanie – odparł Ed. – Myślę, że każdy z nas ma swoją własną definicję wolności. Dla jednych to możliwość robienia tego, co się chce, dla innych to odpowiedzialność za swoje czyny. Dla mnie wolność to przede wszystkim możliwość bycia sobą, możliwość wyrażania swoich poglądów, możliwość rozwoju.

– Zgadzam się z tobą – odparła Statua. – Ale wolność to coś więcej. To także szacunek dla innych, tolerancja, umiejętność słuchania i rozumienia. To trudna lekcja, której ludzkość uczy się od wieków.

Tak rozpoczęły się ich nocne rozmowy. Ted-Ed i Statua Wolności. Polski socjolog i amerykański symbol – znaleźli w sobie bratnie dusze, połączone pragnieniem zrozumienia świata i ludzkiej natury.

Ed opowiadał Statui o swoim dzieciństwie, rodzinie i marzeniach. Pochodził z małej wioski w Beskidach. Wychował się wśród opowieści o duchach, zbójnikach i cudownych zjawiskach. Wierzył w magię, siły natury, w to, że świat jest pełen tajemnic, których nie da się wytłumaczyć. Fascynowała go sztuka ludowa, kultura narodu, wierzenia i obyczaje. To wszystko ukształtowało jego światopogląd, wrażliwość, ciekawość świata. Opowiadał jej o kraju, o którym wiedziała niewiele, choć tyłu jego mieszkańców witała z otwartymi ramionami. Mówił jej o swojej fascynacji kulturą ludową, miłości do ludowej sztuki. Statua słuchała go z uwagą, zadając pytania, dzieląc się swoimi spostrzeżeniami.



W Ameryce szukał inspiracji, nowych perspektyw, odpowiedzi na pytania, które go nurtowały. Chciał zrozumieć, jak to możliwe, że w jednym kraju obok siebie żyją ludzie z różnych stron świata, wyznający różne religie, mówiący różnymi językami. Jak im się udaje zachować swoją tożsamość, a jednocześnie tworzyć wspólnotę?

Ed był człowiekiem niezwykle mądrym, odczytanym, otwartym na nowe doświadczenia. Jego umysł chłonał wiedzę z różnych dziedzin, a serce pełne było empatii i zrozumienia dla innych. Był socjologiem z powołania, badaczem ludzkich zachowań i relacji społecznych. Interesował się kulturą, narodem, stosunkami etnicznymi. W swojej pracy naukowej analizował zjawiska społeczne, szukając odpowiedzi na pytania o to, co kształtuje tożsamość jednostki i zbiorowości.

Jego pobyt w Stanach Zjednoczonych był dla niego niezwykle inspirujący. Zderzenie z odmienną kulturą, spotkania z ludźmi z różnych środowisk, możliwość prowadzenia badań w renomowanych ośrodkach naukowych – wszystko to poszerzało jego horyzonty i dawało nowe perspektywy.

Statua Wolności stała się dla niego nie tylko symbolem, ale także przewodniczką i powierniczką. Podczas nocnych rozmów Ed dzielił się z nią swoimi przemyśleniami, wątpliwościami i marzeniami. Ona z kolei opowiadała mu o historii, o relacjach francusko-amerykańskich, o subtelnej grze symboli i wartości.

Ed nie interesował się zbytnio relacjami francusko-amerykańskimi, choć w przyszłości zmusi go do tego jedna z jego doktorantek. Jego pasją była Ameryka Południowa, jej kultura, historia i mieszkańcy. Fascynowała go różnorodność etniczna tego regionu, bogactwo tradycji, walka o sprawiedliwość społeczną. Ale słuchał Statuy z uwagą, a podczas wspólnych rozmów zaczynał nawet dostrzegać pewne analogie.

– Czyżby ideały wolności, które reprezentuję, nie były takie same dla obu stron Atlantyku? – pytała, a Ed zastanawiał się nad tym, analizując złożone relacje między Francją a Stanami Zjednoczonymi i krajami Ameryki Południowej. Rozumiał, że relacje między narodami są jak taniec, w którym partnerzy zbliżają się i oddalają, prowadzą i dają się prowadzić.

Statua Wolności, niemy świadek jego spotkań i rozmów, zapamiętała go jako człowieka, który potrafił w niej dostrzec nie tylko symbol, ale także istotę, z którą można rozmawiać o sprawach ważnych i trudnych.

Ich spotkania były mistyczne, pełne magii i tajemnicy. Polski socjolog i amerykański symbol – znaleźli w sobie bratnie dusze, połączone pragnieniem zrozumienia świata i ludzkiej natury.

Pewnego wieczoru, kiedy Statua Wolności patrzyła na blaknącą na horyzoncie sylwetkę Eda, zrozumiała coś, czego nie była wcześniej świadoma: tym, co ich łączyło, były nie tylko słowa, symbole czy sojusze polityczne. To były te same pytania, które nie miały odpowiedzi. Zmieniające się losy narodów, różnice kulturowe, ale też – ludzka potrzeba zrozumienia i komunikacji.

A może wolność polega na tym, by pozwolić odejść tym, których chcemy zatrzymać? – myślała, patrząc na oddalającą się postać.

### **Abstract**

#### THE SECRETS OF LIBERTY ISLAND: WHISPERS WITH FREEDOM

This work is a piece of literary fiction.

The Secrets of Liberty Island: Whispers with Freedom is a poetic and reflective narrative that personifies the Statue of Liberty as both observer and participant in the historical and cultural transformations of the modern world. Blending fictional storytelling with real historical contexts, the narrative centers on a symbolic and intimate exchange between the Statue and a visiting Polish sociologist in the 1980s. Through their whispered dialogues under the stars, the story explores profound themes such as freedom, identity, cultural memory, and the ever-evolving relationship between nations—particularly the United States and France. The Statue emerges as a timeless witness to humanity's struggles, hopes, and contradictions, offering insight into the fragile, shifting nature of liberty and the enduring need for understanding across generations and borders.

Dążenie do uchwycenia choćby drobnej cząstki prawdy o ludziach zanurzonych w nieustannie zmieniającej się, pełnej sprzeczności i niejednoznacznej kulturze współczesnego świata można uznać za motyw przewodni intelektualnych przedsięwzięć Profesora Tadeusza Palecznego. Nieprzypadkowo w wielu swoich pracach konsekwentnie powraca On do spuścizny Floriana Znanieckiego postulującego, by prowadząc badania, korzystać ze współczynnika humanistycznego, który pozwala uchwycić rzeczywistość kulturową z perspektywy zwykłych ludzi.

Tytułowe peregrynacje nie są tylko przemieszczaniem się z miejsca na miejsce. Pojęcie to ma znacznie głębszy sens i – nawet użyte poza kontekstem religijnym, gdzie odnosi się do uroczystego przenoszenia relikwii czy obiektów religijnych – konotuje doniosłość przemieszczania się jednostek, także między kulturami i wzorami myślenia. Pozwala postrzegać aktorów społecznych jako swoistych pielgrzymów, którzy, świadomi swoich celów, kroczą samodzielnie, lecz zarazem stanowią część całych przepełnionych symbolami dynamicznych wspólnot i przekraczają ich granice.

Z tych względów peregrynacje uczyniliśmy słowem-kluczem, wyznaczającym ramy dociekań zebranych w tomie, będącym formą wyrażenia wdzięczności Profesorowi Tadeuszowi Palecznemu za okazaną życzliwość oraz wszelkie inspiracje.



WYDAWNICTWO  
KSIĘGARNIA  
AKADEMICKA

<https://akademicka.pl>

ISBN 978-83-8368-299-0  
  
9 788383 682990